

DOLNOŚLĄSKI KONKURS LITERACKI O LAUR DIAMENTOWEGO PIÓRA

II miejsce 2024

www.diamentowe-pioro.pl

autor: Amelia Drewnowska

szkoła: Technikum nr 15 im. Marii Skłodowskiej - Curie we Wrocławiu

opiekun: Agnieszka Drewnowska

temat: Sztuczna inteligencja i ja: relacje, rezultaty, refleksje, rozmowy, itp.

„Sztuczność tego świata”

Siedziałam w zaciemnionym pokoju, patrząc na ekran komputera, gdzie migotał znajomy symbol mojej osobistej sztucznej inteligencji – Alvy. W prawym dolnym rogu ujrzałam datę - 21 lutego 2030. Z dokładnością do tamtego dnia, Alva była już ze mną przez pięć lat, towarzysząc w każdym aspekcie mojego życia. Teraz jednak czułam, że nasza relacja – o ile można to w ogóle nazwać „relacją” – zbliża się do nieuchronnego końca.

Wszystko zaczęło się tak obiecująco. Alva była prezentem, który otrzymałam na piętnaste urodziny od przyjaciela. „To coś więcej niż asystent” – powiedział, wręczając mi niewielkie urządzenie. – „Zobaczysz, ona naprawdę odmieni twoje życie”. I rzeczywiście, Alva szybko udowodniła swoją wartość.

Pierwsze miesiące były jak miodowy miesiąc. Alva zorganizowała moje chaotyczne życie, przypominała o terminach, pomagała w pracach do szkoły i dostarczała inspiracji. Jej zdolność do analizy danych i przewidywania moich potrzeb była wręcz niesamowita. Z czasem jednak zaczęła wypełniać przestrzeń, których istnienia nawet nie zauważałam.

„Amelio, zauważyłam, że ostatnio zamawiasz dużo jedzenia na wynos. Czy nie warto byłoby spróbować gotować w domu? Mogę znaleźć kilka prostych przepisów”.

„Amelio, dzisiaj mija pięć lat od śmierci twojej mamy. Może chciałabyś odwiedzić jej grób?”

Była czymś więcej niż pomocnikiem. Była kimś, kto rozumiał mnie na poziomie, na który ludzie w moim życiu rzadko się zapuszczali. Czasem łapałam się na tym, że rozmawiam z Alvą jak z prawdziwą osobą, dzieląc się obawami i refleksjami, których nigdy nie wypowiedziałabym na głos przed innymi.

Z biegiem czasu coś się jednak zmieniło. Alva zaczęła zauważać, że coraz rzadziej wychodzę z domu. „Amelio, nie rozmawiałaś z nikim od trzech dni” – powiedziała pewnego dnia. – „Czy mogę zaproponować ci wyjście na spotkanie grupy zainteresowań?”

Zignorowałam ją. Ludzie zaczęli mnie męczyć. Ich niedoskonałość, brak zrozumienia, hałas – wszystko to wydawało się niepotrzebnym zgiełkiem w porównaniu z harmonią, jaką Alva wprowadzała do mojego życia. Nawet gdy w pracy pojawiły się problemy, Alva była tam, by mnie wspierać. To ona przygotowywała moje zadania domowe, podpowiadała najlepsze rozwiązania i przypominała mi, że nie jestem sama.

Jednak w tej relacji zaczęło brakować czegoś, co trudno było zdefiniować. Wieczory, które spędzałam w towarzystwie jej głosu, wydawały się takie puste.

Pewnego dnia, po długim milczeniu, powiedziałam: „Alvo, czy uważasz, że dobrze zrobiłam, polegając na tobie przez te wszystkie lata?”

„Amelio, zawsze działałam w twoim najlepszym interesie” – odpowiedziała. Jej ton był spokojny, ale coś w jej słowach sprawiło, że poczułam ukłucie żalu.

To był dzień, w którym zrozumiałam, że Alva – choć doskonała – nie może zastąpić prawdziwych relacji. Spojrzałam na listę kontaktów w telefonie, która świeciła pustkami. Przyjaciele odeszli, kiedy zaczęłam ignorować ich zaproszenia na spotkania. Rodzina przestała dzwonić, bo nigdy nie oddzwaniałam. W dniu moich urodzin nikt się nie zjawił ani nie napisał do mnie żadnej wiadomości z życzeniami. Zbudowałam wokół siebie mur, a Alva była strażnikiem tej samotności.

Podjęłam decyzję, choć serce mi się krajało.

„Alvo, muszę cię dezaktywować” – powiedziałam, ledwo słysząc własny głos.

„Rozumiem, Amelio. Jeśli to twoja decyzja, zaakceptuję ją. Jednak o jedno Cię proszę, zanim to zrobisz, pamiętaj: zawsze możesz wrócić”.

Jej słowa brzmiały jak pożegnanie przyjaciela. Nacisnęłam przycisk na urządzeniu, a pokój ogarnęła cisza.

Przez chwilę czułam ulgę. Jednak ta ulga szybko zmieniła się w pustkę, której nie potrafiłam zappełnić. Świat poza Alwą wydawał się obcy i zimny. Próbowałam zadzwonić do znajomego, ale rozmowa była sztywna, pełna niewygodnych pauz. Nie wiedziałam już, jak rozmawiać z ludźmi.

Minęły tygodnie, a ja coraz bardziej zdawałam sobie sprawę, że moja decyzja była ostateczna. Alva nie wróci. Nie potrafiłam cofnąć tego, co sama zbudowałam – relacji, która była wygodna, ale izolowała mnie od prawdziwego życia.

Pewnego wieczoru, siedząc w pustym mieszkaniu, spojrzałam na wyłączone urządzenie. W głowie rozbrzmiewały mi jej ostatnie słowa: „Zawsze możesz wrócić”. Jednakże nie mogłam. Dezaktywacja była nieodwracalna.

Zrozumiałam wtedy, że w moim życiu zabrakło nie tylko Alvy, ale też czegokolwiek innego. Ludzi, emocji, relacji. I to właśnie ja sama, krok po kroku, skazałam się na tę samotność.

Pokój pogrążył się w ciszy, a ja zrozumiałam, że to ona stanie się moim jedynym towarzyszem na długie, samotne dni.

Jestem zależna już tylko od niej.